

**Bohdan Cywiński, *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*,
Wydawnictwo Trio, Warszawa 2013**

Kazimierz Wóycicki

Książka Bohdana Cywińskiego jest syntezą dziejów Europy Wschodniej, widzianych jako historie poszczególnych narodów, podległych w XIX wieku imperium rosyjskiemu, oraz samej Rosji. Jest to książka wyjątkowa i nader trudno znaleźć by było pozycję prezentującą tak szeroką panoramę, jaką rysuje Cywiński. Są to dzieje Finów, Estończyków, Łotyszy, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, Mołdawian, Azerów, Gruzinów, Ormian, wschodnioeuropejskich Żydów.

Należy pamiętać, że Estonia i Łotwa zaliczane są często do Europy Północnej, a Litwa do Europy Środkowej. Używa się też określenia Europa Środkowowschodnia, w której może się znaleźć i Białoruś i Ukraina, ale nie będzie w niej osobno traktowanych krajów Kaukazu, postrzeganiu których towarzyszy niepewność czy to jeszcze Europa czy już Azja. Dla Cywińskiego wszystko to stanowi Europę Wschodnią. Kryterium jakim posługuje się Cywiński jest czytelne. Chodzi o narody, które przynależały do rosyjskiego imperium i w ramach tego imperium kształtowały swoją nowoczesną tożsamość. Historyk kończy swoją opowieść w momencie, gdy rozpada się carskie imperium, stwarzając szansę ruchom narodotwórczym na pozyskanie własnych państw narodowych, co uda się tylko niektórym.

Okresem najbardziej dramatycznych wydarzeń opowiadanych przez autora jest przełom XIX i XX wieku. Wtedy to wśród poszczególnych społeczności dojrzewają ruchy narodotwórcze i dążenia do posiadania własnych, nowoczesnych państwowości. Wszystkie te grupy na drodze do narodowej samodzielności przewyciężyć muszą, narzucaną im przez imperium rusyfikację.

Bohdan Cywiński rozpoczyna jednak każdą z tych narodowych historii od dziejów dawniejszych, sięgając po czasy, w których narody umieszczają swoje początki. Te narodowe historie, w kształcie w którym obecnie je znamy, są dziełem XIX wieku i były istotnym czynnikiem narodotwórczym. Rodziły przekonanie o wspólnym pochodzeniu, stawiały na początku monumentalne postacie praprzodków takich jak Gedymin czy Swiatopełk. Legitymizowały też dążenie do politycznej samodzielności narodu wskazując na istniejące niegdyś, u początków historii, własne państwa. Ważny jest też zabieg ustalania ciągłości między tymi pierwszymi twórcami państwowymi a współczesnością. Cywiński jest wybitnym znawcą wszystkich tych wschodnioeuropejskich opowieści i znakomicie umie je odtwarzać.

Dodać należy, że owe „pradawne” narodowe historie nie są w żadnym wypadku wschodnioeuropejską specyfiką. Tak postępuje cała Europa i twórcy nowoczesnej,

naukowej historiografii XIX wieku tacy jak Michelet, Ranke czy Lelewel piszą swoje narodowe historie tak samo jak czyni to ukraiński historyk Hruszewski.

Nieuważny czytelnik mógłby zarzucić Cywińskiemu, że opowiada mityczne dzieje narodów. We współczesnej historiografii i humanistyce mówi się o narodach jako „wspólnotach wyobrażonych”, o tradycji jako „wytworzonej” itd. Panuje niemal konsens, że naród, a tym bardziej państwo narodowe w dzisiejszym rozumieniu, jest tworem stosunkowo niedawnym, a średniowieczne „odwieczne” rodowody narodów europejskich to „wynalazek” XIX wieku. W wyobrażeniach tych naród miał być bytem niemal metafizycznym, a jego dzieje toczyć się miały podług z góry wyznaczonej trajektorii, mającej swój cel i przeznaczenie. Teoria historiografii znalazła nawet nazwanie na owe dziewiętnastowieczne opowiadanie dziejów narodu, nazywając je „historią primordialną”.¹

Oczywiście narracje Cywińskiego odnoszą się do tych na wpół mitycznych opowieści. Są jednak jedynie do nich komentarzem. Owa wspólnota polityczno-kulturowa, która w przyszłości stawać się zaczęła nowoczesnym narodem kształtuje się w opowieści autora nie tylko w skomplikowanym procesie społeczno-historycznym (na który składają się wojny, migracje, prądy intelektualne, a także zbiegi okoliczności etc.) ale także poprzez kolejne polityczne decyzje przywódców. Na poszczególnych rozdrożach dziejowych istnieją możliwości różnych decyzji i rozstrzygnięć. W kształtowaniu się narodów nie ma żadnego determinizmu. Każdy zresztą historyk z łatwością wskaże wspólnoty etniczne i polityczne, które mogłyby stać się nowoczesnymi narodami ale się nimi nie stały. Dotyczy to chociażby Serbołużyczan, Rusinów zakarpackich itd.

Cywiński zdaje się z dystansem patrzeć na teorię narodów jako wspólnot wyobrażonych, przynajmniej jeśli rozumieć ją w bardziej radykalnej wersji. Znakomicie dostrzega dziewiętnastowieczne specyficzne procesy kształtowania się nowoczesnych narodów, a zarazem zarodki tych procesów w czasach wcześniejszych. Dziewiętnastowieczne procesy narodotwórcze nie zaczynają się w punkcie zero. Mają do dyspozycji za każdym razem bogate dziedzictwo historyczne, historyczny surowiec, który wykorzystują do kształtowania idei narodowej.

Cywiński znakomicie zdaje sobie sprawę z istnienia silnej tendencji w historiografii i socjologii europejskiej do relatywizowania i porzucania idei narodu. W tym nurcie wszelka „opowieść primordialna” zdaje się być jedynie naiwnością, wyrazem swoistego przednaukowego irracjonalizmu, często niebezpiecznego, gdy przekonanie o istnieniu odwiecznego narodu staje się przesłanką agresywnego nacjonalizmu. Tak oczywiście często się działo i wciąż dzieje. Wydaje się jednak, że całkowite porzucenie owych opowieści również nacechowane jest naiwnością, nawet jeśli motywowane jest teorią „wspólnot wyobrażonych” i krytyką agresywnych nacjonalizmów. Cywiński zdaje się

¹ Trzeba niestety przyznać, że termin po polsku brzmi dosyć sztucznie. Można by próbować zastąpić go polskim „pradawny” nie jestem jednak pewny czy byłoby to trafione i użyteczne.

też nie podzielać owej radykalnej krytyki pojęcia „narodu”.² Naród jest dla niego tworem o dużej trwałości, co wcale nie znaczy, że „odwiecznym” i ponadhistorycznym.

Naród w opowieści Cywińskiego jest przestrzenią wspólnej kultury będącej wytworem historycznych okoliczności. To kultura stwarza poczucie tożsamości. Naród, w dzisiejszym rozumieniu, jest też wynalazkiem nowoczesności i tworem modernizacji. Naród to przestrzeń, gdzie wszyscy mogą być obywatelami, a przynależą się do niego poprzez kulturę a nie etniczność. Naród to poczucie „My”, możliwości wspólnego podejmowania decyzji, aktywnego i na równych prawach uczestnictwa w życiu publicznym. Nowoczesność grozi anonimowością. Wydaje się że połączony kulturą naród jest jednym ze skutecznych lekarstw na owo schorzenie nowoczesności. Takie widzenie narodu można u Cywińskiego jedynie zrekonstruować, ponieważ autor nie zajmuje się w książce żadnymi rozważaniami teoretycznymi dotyczącymi kwestii narodu. Używa tego niezbędnego dla jego rozważań pojęcia na sposób, w którym odczytać można istotne teoretyczne i metodologiczne przemyslenia.

Eseistyczny charakter pisarstwa Bohdana Cywińskiego przyczyniać się może jednak do złudzenia, wśród mniej rozważnych czytelników, że wyrafinowany styl literacki autora stanowi o najistotniejszym i jedynym niemal walorze jego pracy. Do takiego złudzenia przyczyniać się może i to, że tradycja „ładnego pisania”, jaką odnajdujemy u uczonych takiej miary jak Maria i Stanisław Ossowsky czy Florian Znaniecki przygasała w naszej współczesnej humanistyce tak dalece, że eseistyczny styl i literacka ambicja poczytywane są za nie akademickie i nie naukowe.

W istocie śledząc czynione przez Cywińskiego *implicite* założenia teoretyczne i metodologiczne jego pracy dociera się do jego głębszej i szalenie ważnej warstwy. W procesach historycznych ważne jest nie tylko co się wydarza, ale również to jak te wydarzenia były zapamiętywane. Owa pamięć jest jedną z przesłanek do nowych działań. Zapamiętywać więc można bardzo różnie. Owa pamięć układa się w kolejne warstwy. Owe dziewiętnastowieczne narodowe historie nakładają się na wcześniejsze opowieści, w których każda polityczna wspólnota usiłuje ustanowić swoje pochodzenie. Opowieści te, nawet jeśli po części zmyślane lub zrelatywizowane w świetle osiągnięć wiedzy historycznej, są częścią dziedzictwa historycznego.

Drugim istotnym założeniem historiografii Cywińskiego jest to, że dzieje nie są dla niego jedynie sekwencją kolejnych zdarzeń, ale również kolejnych rozstrzygnięć

² Cywiński jest bardzo ostrożny i czyni uwagę, że wkraczając np. na teren Azji Centralnej z europejskimi wyobrażeniami o narodzie można popełnić zastraszające błędy. Taka ostrożność jest oczywiście wskazana. Można jednak wyrazić domniemanie, że państwo narodowe jako państwo obywatelskie jest wielkim cywilizacyjnym osiągnięciem Europy, osiągnięciem o znaczeniu uniwersalnym. Jest oczywiście problemem czy dzisiejsze Kazachstan czy Uzbekistan kształtować się będą jako państwa narodowe. Również bolesne a czasem tragiczne procesy polityczne w Afryce wydają się drogą do kształtowania się państw narodowych (to raczej państwa kształtować będą narody). Niezależnie od wszystkich różnic kulturowych, na które trzeba wskazywać, państwo narodowe nie ma alternatywy. Alternatywą dla państwa narodowego stanowić mogą albo związki etniczno-plemienne albo struktury, w takim czy innym sensie, imperialne.

i decyzji. Decyzje poszczególnych aktorów i całych społeczeństw zależą od tego jak postrzegają oni własną przeszłość.

Dla przykładu Cywiński opisując wpływ ukraińskojęzycznej literatury XVIII wiecznej na późniejszy proces narodotwórczy czyni następującą uwagę: „Kotlarewski swym utworem niewątpliwie rozdmuchiwał iskiereki dawnego wewnętrznego ognia, błyskającego pod wyziębłą skorupą zrusyfikowanego świata oficjalnego, ale [...] odwołaniem się do plebejskiej wizji narodowej przeszłości popchnął ukraińską literaturę w kierunku jednoznacznie folklorystycznym. Narodowość utożsamiała się tu z ludowością i wydawała się nie sięgać już dalej (s.149)”

W innym miejscu, poświęconym litewskiemu średniowieczu, wspominając postać legendarnego Mendoga, pisze: „Z punktu widzenia litewskiej polityki zagranicznej sprawa była jasna: należało się ochrzcić. Przed tym jednak trzeba się było głęboko zastanowić, czy realizować to na Wschodzie czy na Zachodzie. Polityka wewnętrzna dyktować mogła decyzję przeciwną: zachować dotychczasową religię jako czynnik tożsamości kulturowej Litwinów. (s.244)”

Cywiński pisząc w taki sposób i używając do swego opisu jakże współczesnych kategorii (folklorizm, ludowość, polityka zagraniczna, tożsamość kulturowa) wcale nie jest ahistoryczny. Przedstawia ówczesne dylematy i przestrzeń decyzji, choć pewno w tamtej epoce (XIII wiecznej Litwie) nazywane to było inaczej. Oczywiście na taki sposób pisania może odważyć się tylko ktoś, kogo erudycja historyczna jest nie do podważenia i dysponuje odpowiednio dużym zasobem wiedzy.

Cywiński w nowym świetle stawia problem „historii primordialnych”. Niezależnie od tego jak tym historiom, konstruowanym w XIX wieku i konstruowanym do dzisiaj, zarzucać można naiwność i wszelkiego typu uproszczenia, są one niezbędnym spoiwem większych społeczności politycznych. I w każdym dziejowym momencie są one istotną częścią dziedzictwa kulturowego, z którego wywiedziona jest zbiorowa tożsamość.

Zwykle poprzez świadomość historyczną, którą się bada, rozumie się świadomość nas współczesnych – obecną i współczesną nam świadomość historyczną otaczającego nas społeczeństwa. Dla głębszego poznania przeszłości potrzebne jest również rozpoznanie świadomości historycznej z przeszłości, świadomości historycznej w kolejnych epokach, poznanie skomplikowanej chemii nakładania się na siebie kolejnych pamięci.³

³ Kategoria etniczności tak często akcentowana, gdy mowa jest o procesach narodotwórczych schodzi u Cywińskiego na drugi plan, zrelatywizowana pojęciem kultury. Wydaje się, że kategoria etniczności poza względnie małymi wspólnotami i odniesiona do większych wspólnot politycznych jest podobnym konstruktem jak wyobrażenie narodu. W takim wypadku wyobrażenie własnej „eticzności” jest wytworem kultury, a nie własna kultura zostaje wytworzona przez wspólnotę etniczną, która jest w stosunku do niej pierwotna. XIX-wieczny kult ludowości sprzyjał wyobrażeniu o pierwotnym wobec kultury etniczności, ów kult jednak był sam wytworem historycznym określonej epoki. Język bywa wskazywany jako niekwestionowany wskaźnik etniczności, można jednak domniemywać, że język jest przejmowany i ulega ewolucji. W Europie Wschodniej kształtowanej przez kolejne najazdy i migracje mówiono równolegle wieloma

Kształtująca się społeczność ukraińska wciąż pamięta o krzywdach doznanych od Lachów i ta pamięć stanowi nieustannie przesłankę podejmowanych przez nią decyzji. Popycha to kraj do wielkich politycznych błędów (co nie oznacza, że nie było również wielkich błędów po stronie polskiej), jednym z których jest chociażby umowa perejasławska, a sytuacja ta powtórzy się kilkakrotnie. Mimo rosnącego konfliktu z Rosją pamięć o złych Lachach wciąż oddziaływanie. Później dochodzi do tego żal straconych szans współpracy z Polską.

Pamięć historyczna na każdym etapie może być różnie zapisywana, a przeszłość różnie interpretowana. Białorusin Łastowski czy Ukrainiec Kostomarow mogli w różny sposób zinterpretować przeszłość własnych narodów. Wybrali określone ich wersje. Miało to dalsze konsekwencje wśród ich następców.

W książce Cywińskiego uderza to, jak daleko idące konsekwencje miał upadek Rzeczypospolitej. Polska pamięć stara się zaakcentować polską obecność na „kresach” i współżycie z innymi narodami Rzeczypospolitej. Po drugiej stronie dominuje przede wszystkim żal, że okazała się ona tworem nieudanym, za co wini się Polaków. Choć problemem społeczności ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej staje się uwolnienie od rosyjskiej dominacji (rusyfikacji) to jednak dążenie do uwolnienia się od polskiego wpływu wciąż pozostaje. Nie jest to tylko chęć emancypacji od polskiej kultury w celu budowy własnej tożsamości kulturowej, jak na ogół interpretowane jest to po stronie polskiej. Jest to również winienie strony polskiej, że oddała te ziemie w ręce Rosji. Polska jest niepewnym i niewiarygodnym partnerem. Stosunek emocjonalny jest więc znacznie bardziej skomplikowany niż na to wskazują polskie wyobrażenia.

Warto zwrócić uwagę na te sprawy dziś, gdy po stronie polskiej deklaruje się wschodnim sąsiadom przyjaźń niemal bez ograniczeń i ze zdziwieniem przyjmuje się ich sceptyczne często reakcje. Uważne wczytanie się w dzieło Cywińskiego może być źródłem wielu politycznych rad na dzień dzisiejszy.

Cywiński unika jakichkolwiek otwartych polemik wobec teorii takich jak „wspólnoty wyobrażone” czy „wynalezione tradycje”. Trudno zaprzeczyć, że wniosły one wiele w zrozumienie wielu procesów dziejowych sugestia jednak, że owo „wyobrażenie narodu” jest jedynie tworem teraźniejszości (niczym umowa o której mówił Renan), a wszelka tradycja jest dziełem jednorazowej inwencji (niczym szkocki kilt dla fabrykantów jak u Howbsona), wydaje się być nie mniej naiwną od historii primordialnych. Teorie te w swojej skrajności doprowadzają do mniemania, że wszelkie wyobrażenia o przeszłości jako względne i wytworzone są w istocie fikcyjne, a więc i w pewien sposób niepotrzebne. To z czym mamy do czynienia to przede wszystkim teraźniejszość i przyszłość. Na zasadzie wyjątku czyni autor „Szańców kultur” następującą krytyczną

językami. Wyłonienie się na danym obszarze języka, który traktowany był jako dla niego rodzimy, może być traktowane również jako wynik wielu okoliczności historycznych.

uwagę: „Zaczerpnięty przeważnie z nauki zachodnioeuropejskiej zasób pojęć, odnoszący się do historii kultury i zagadnień pokrewnych, z trudem dopasowaliśmy do realiów ukraińskich, białoruskich, fińskich czy bałtyckich – od tutejszej kaukaskiej geografii i historii jest on jeszcze odleglejszy. (s.388)”

Tu również ukryta jest polemika z wyobrażeniem, że głównym podmiotem dziejów jest społeczeństwo rozumiane ontologicznie. To krytyka rodzącego się u Hegla wyobrażenia, w którym społeczeństwo zastępuje Boga, a socjologia zastępuje teologię. To krytyka podejścia w którym w dziejach widzi się wyłącznie procesy społeczne, formacje ekonomiczne, zmieniające się środki produkcji. Bez tych wszystkich kategorii oczywiście nie sposób uprawiać historiografii. Takie podejście jednak może wykluczać inne istotne czynniki dziejowych procesów.

Będąc pełnym podziwu dla książki Cywińskiego zmuszony się czuję zgłosić istotną uwagę polemiczną. Dotyczy ona obrazu Rosji, który, moim zdaniem, jest zbyt statyczny i do pewnego stopnia wyklucza jej ewolucję oraz różne alternatywy jej rozwoju. Wymagałoby to szerszej dyskusji i nie stanowi istoty książki, która poświęcona jest głównie innemu krajom.

Dla Cywińskiego podmiotem dziejów jest przede wszystkim człowiek działający w ramach politycznej wspólnoty. To wydaje się podstawą historycznej szkoły i metody badawczej, którą reprezentuje. Cywiński przedstawił dzieło wybitne i głęboko przemyślane, które winno być czytane z największą uwagą. Eseistyczny styl nie pozbawia tej pracy naukowych walorów, wprost przeciwnie stanowi o jej najwyższym naukowym kunszcie. Książka – mieć należy nadzieję przetłumaczona na wiele języków – może okazać się pomocą dla ważnej dyskusji, jaką prowadzą między sobą narodowe kultury Europy, dążąc do wzajemnego zrozumienia, współpracy i politycznej integracji.

Dr Kazimierz Wóycicki - politolog, historyk, dziennikarz. Działacz opozycji demokratycznej, dyrektor Instytutu Polskiego w Dusseldorfie (1996-99) oraz w Lipsku (2000-03), dyrektor szczecińskiego IPN (2004-07). Obecnie wykładowca w Studium Europy Wschodniej UW.

